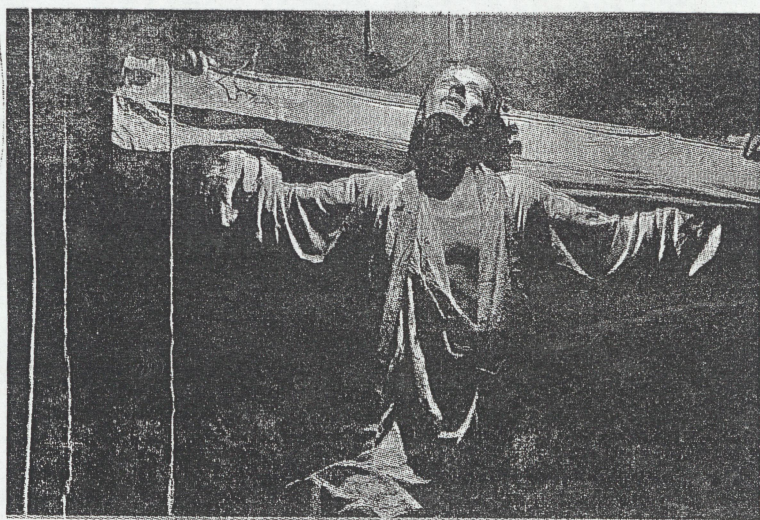




MARCIN HALAŚ

Spektakl poświęcony został postaci Wacława Niżyńskiego – genialnego tancerza i choreografa, który zrewolucjonizował taniec, lecz jego kariera przerwana została przez atak nieuleczalnej choroby: schizofrenii. Reżyser Piotr Tomaszuk inspirował się jego dziennikami, które artysta podpisywał: Bóg Niżyński. Oto Niżyński ma zatańczyć nad grobem swego mistrza (i zarazem partnera seksualnego) Sergiusza Diagilewa. Taniec

miał być hołdem dla Diagilewa, a przeistacza się w opowieść o życiu Niżyńskiego, jego wyrażoną bardziej ruchem niż słowem spowiedź. Wszystko utrzymane w charakterystycznym dla Wierszalina klimacie pogranicza: cerkiewnym, prawosławnym, kadzidlano-metafizycznym.

Grający główną rolę tancerz Rafał Gąsowski tworzy niezwykle sugestywną, doskonałą kreację. Cóż z tego, skoro Piotr Tomaszuk raczej na intelektualne wyżyny się nie wznosi. Stał w obliczu niezwykle nośnego tematu – wszak obłęd arty-

>> Wspaniałe aktorstwo, sugestywna scenografia. Pod względem treści – kilka zużytych kalek. Właśnie dlatego „Bóg Niżyński”, najnowszy spektakl renomowanego Teatru Wierszalin – rozczarowuje. <<

Szaleniec na krzyżu

sty to jedna z największych ciemnych, lecz i wzniosłych tajemnic sztuki. A jednak przedstawienie Wierszalina wiele możliwości marnuje. Bez zarzutu w warstwie aktorskiej, sugestywne w scenografii i plastyce, treściowo – zamiast dramatu i próby jego diagnozy proponuje zwy- czajną papkę. Jak długo można pa- trzeć na obłęd głównego bohatera, przedstawiany dosłownie i schema- tycznie jako miotanie się schizofre- nika, formę opętania przez szatana, wyzwolenie z człowieka odurzonego zwierzęcia. Patrząc na spektakl, wiemy, iż jest to studium życia wy- bitnego artysty tylko dlatego, że raz po raz skandowane jest jego nazwi- sko. Inaczej można by przypusz- czać, że patrzymy na najzwyczaj- niejszy taniec wioskowego szaleńca.

Inteligentny widz może też się do- myślać, że Tomaszuk stara się ode- śłać go na przykład do archetypu „Dziadów”, ale równocześnie czuje, że jest to tylko podpórka zastępują-

ca własny pomysł na intelektualne, dramatyczne rozegranie spektaklu.

I wreszcie puenta spektaklu – gdy nie ma się na nią pomysłu, sięgnąć trzeba po kolejną podpór- kę. Wpisanie postaci Niżyńskiego w symbol ukrzyżowanego Chrystu- sa jest nadzwyczaj łatwe, tak łatwe, że aż irytujące: zarówno pod wzglę- dem intelektualnym, jak i estetycz- nym. Kilka lat temu pewna autor- ka pokazała na wystawie wkompo- nowane w znak krzyża genitalia. Jak widać, część twórców uznała, że aby uzyskać medialny aplauz, należy krzyżować cokolwiek i kogo- kolwiek. I chociaż akurat tragedię psychicznie chorego artysty moż- na mądrze wpisać w archetyp Gol- goty, to reżyser Piotr Tomaszuk czy- ni to zbyt łatwo, bez subtelności, in- strumentalnie. Zgoda Chrystusa na krzyż była w jakimś sensie wy- razem szaleństwa (Miłości), co by- najmniej nie upoważnia do kiero- wania na krzyż każdego szaleńca.

Cierpienie wpisuje się w krzyż, je- śli jest podjęte świadomie – w imię wyższych wartości. Ta reguła doty- czy także artystów.

Przedstawienie zebrało już pozy- tywne recenzje. Roman Pawłowski określił go mianem „odtrutki na re- ligijny kicz”. Można tylko niezbyt wykwinicie zażartować: jednym wszystkim kojarzy się z seksem, in- nym – tym od Michnika – z religij- nym kiczem, który należy odczy- niać, na przykład dość niewybred- nymi aluzjami do absolutnie niekiczowatej pederastii. Nie wszystko złoto, co się świeci, nie wszystko arcydzieło, co wychodzi z firmy Wierszalin. <

Teatr Wierszalin
„Bóg Niżyński”

Reżyseria:

Piotr Tomaszuk.

Scenografia:

Eva Farkašová, Jan Zavarsky,

Muzyka:

Piotr Nazaruk